



## Matka Boska Turystów

Leśna Panno Beskidów w kapliczkach na szorstkiej korze  
słońcem przez liście buków chwalona Matko Boża

Owcom na hali przyjazna. Wioskom wciśniętym w Roztoki  
kościółkom gdzie zieleń cicha zagląda rankiem do okien.

Ugorów płonych Panno. Orędowniczko grap stromych  
chroni biedne pola przed gradem, a przed pożarem domy.

Prowadź nas ścieżką pewną. Widokom daj dal i czystość  
krokom rytm równy. Sercu siłę. Mięśniom sprężystość.

Ukaż nam leśne drogi które do celu powiodą  
Modlitwom naszym daj szczerłość. Strumieniom chłodną wodę.

Gdy noc zapadnie nagła zapal gwiazdy nad głową  
Panienko samotnych jałowców. Gorczańska królowo.

Gdy biała śmierć w oczy zaglądnie nam z bliska  
Rozprosz mgłę. Snieżycę wstrzymań. Doprowadź do schroniska.

## Byłem uczestnikiem Zjazdu Połączeniowego PTT z PTK

W niedzielę, dnia 17 grudnia 1950r. odbył się w Warszawie Zjazd połączeniowy Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego z Polskim Towarzystwem Krajoznawczym.

Miałem zaszczyt uczestniczyć w tym Zjeździe jako delegat Oddziału PTT "Beskid" w Nowym Sączu. Obok mnie-delegatami na Zjazd z "Beskidu" byli: Feliks Rapf-długoletni i zasłużony działacz Towarzystwa, były wieloletni prezes Oddziału, Kazimierz Dagnan-ówczesny prezes "Beskidu" oraz Krystyna Droczak-sekretarz Oddziału.

Jechaliśmy do Warszawy związani uchwałą Walnego Zjazdu Oddziału PTT "Beskid", stwierdzającą celowość połączenia obu bratnich Towarzystw. Myśl połączenia się PTT z PTK nie była zresztą nowa. Już w latach 1930-1939 była ona wielokrotnie podnoszoną a w roku 1938 utworzona została nawet komisja porozumiewawcza, która miała przygotować połączenie się obu Towarzystw. Ale niestety wybuch wojny stanął na przeszkodzie i dopiero po wojnie sprawa dojrzała ostatecznie do realizacji. Zjazd połączeniowy poprzedziły-podobnie jak w N. Sączu-walne zebrania wszystkich Oddziałów PTT i PTK w Kraju. Określiły one swoje stanowisko wobec projektowanego połączenia oraz wybrały swych delegatów na Zjazd Połączeniowy. Naogół wyrażana była powszechna opinia o celowości a nawet i konieczności połączenia się w imię dobra turystyki i krajoznawstwa w Polsce.

W przeddzień Zjazdu Połączeniowego odbyły się w Warszawie oddzielne zjazdy obu Towarzystw z udziałem delegatów z terenu oraz Zarządów Głównych celem podjęcia ostatecznej decyzji. W PTT dyskusja była gorąca. Panowało jednak powszechne przekonanie o słuszności połączenia się. zdawano sobie sprawę, że skorzysta na tym tylko nasza idea a także i PTK. Towarzystwo to-młodsze od PTT /założone w 1906r./ i działające na terenach nizinnych Polski nie posiadało tego magnesu przyciągającego, jakim owiane są Tatry i góry wogóle. Było więc organizacyjnie w trudniejszej sytuacji od legendarnego już i cieszącego się uznanym dorobkiem PTT. Ta świadomość kazała nam sugerować, by w nowym Towarzystwie dotychczasowe PTT pełniło jakby wiodącą funkcje. Pragnęliśmy również utrzymania w nazwie nowego Towarzystwa przymiotnika "tatrzańskie". Miało to symbolizować ciągłość organizacyjną naszego PTT oraz jego dorobek ideowy i materialny.

Poznałem tam wielu wybitnych działaczy PTT. Prof. Walerego Goetla, Władysława Krygowskiego i Bohdana Małachowskiego znałem już z poprzednich kontaktów PTT. Poznałem natomiast nestora polskiej turystyki i krajoznawstwa dr. Mieczysława Orłowicza, Kazimierza Sosnowskiego, braci Zwolińskich z Zakopanego, Czesława Trybowskiego z Rabki, Józefa Moszczyńskiego z Tarnowa i wielu, wielu innych, których nazwiska weszły do historii polskiej turystyki. Dla mnie początkującego działacza PTT były to autorytety, przed którymi kornie

chyliłem czoła. Wymienić tu muszę jeszcze prof. Feliksa Rapfa, mojego wspaniałego wychowawcę z I gimn. im. J. Długosza, który uczył mnie stawiać pierwsze turystyczne kroki. Wszystkie te autorytety - nie ukrywając żalu za odchodzącym PTT - były jednak zdecydowanymi zwolennikami połączenia. Widzieli w nim niepowtarzalną szansę rozwoju Towarzystwa i spełnienia przez nie roli, jaką stawiało życie w odbudowywującej się Polsce.

A ja? Chociaż mój staż przynależności do PTT był bardzo niewielki - to jednak Towarzystwo to fascynowało mnie i byłem dumny z przynależenia do niego a w połączeniu widziałem pełną kontynuację działalności odchodzącego już w historię PTT. Racje nadrzędne wzięły u mnie górę nad sentymentem. Wieczorem w sali "Romy" przy ul. Nowogrodzkiej obejrzałem "Tosczę" z Marią Fołtyn. A potem wieczorny spacer na ul. Dworkową, gdzie byliśmy zakwaterowani/"Domu Turysty" jeszcze nie było/. Ruiny, ruiny a obok wyrastające bloki mieszkalne, gmachy urzędów, "parterowa Marszałkowska". Warszawa napawała zgrozą zniszczenia a także radością odbudowywującej się stolicy.

Nazajutrz rozpoczął się Zjazd Połączeniowy. W odbudowanym już gmachu Min. Finansów przy ul. Świętokrzyskiej spotkały się oba Towarzystwa z uzgodnionymi w przeddzień ustaleniami. Jakby przesądzając już sprawę - Zjazd miał charakter uroczysty. Prawie jednogłośnie podjęta została uchwała połączeniowa. Ustalono nazwę nowego Towarzystwa. Z nazwy tej niestety wypadło słowo "tatrzańskie". Przekonano nas, że słowo to nie może przecież być symbolem Towarzystwa, obejmującego swoją działalnością całą Polskę i wszystkie polskie góry. Postulowana przez nas nazwa ustąpić musiała nazwie szerszej. Rolę byłego PTT w nowym Towarzystwie pełnić miała Komisja Turystyki Górskiej, jako specjalistyczna jednostka do spraw górskich i w niej też widzieliśmy sukcesora PTT i kontynuatora jego działalności, co też faktycznie potem miało miejsce. Zatwierdzono statut nowego Towarzystwa, dokonano wyboru władz. Prezesem Zarządu Głównego PTTK został Włodzimierz Reczek, pełniący równocześnie państwową funkcję Przewodniczącego Głównego Komitetu Kultury Fizycznej, wiceprezesami Walery Goetel/z ramienia PTT/ oraz Marek Arczyński/z PTK/.

Zjazd został zakończony. Radośni i pełni zapału do dalszej pracy wracaliśmy do domów, do naszego "Beskidu", w którym idea PTT i góry niezmiennie przewijać się będą w naszej dalszej działalności.

Kończąc te wspomnienia pragnę stwierdzić:

1. połączenie się PTT z PTK było absolutnie dobrowolną i suwerenną decyzją obu Towarzystw, które już w okresie międzywojennym taką wolę akcentowały.
2. Zjazd wyraźnie podkreślił, że cały dorobek ideowy, organizacyjny i materialny obu Towarzystw przejmuje w postaci niezmiennej PTTK, które jest tym samym jedynym i prawnym kontynuatorem dokonań obu łączących się Towarzystw.
3. Zjazd stanowił zwycięstwo jedności działania, rozproszonego dotąd pomiędzy dwa Towarzystwa. Jedność ta zezwoliła na dynamiczny rozwój PTTK, które stało się powszechną i masową organizacją

turystyczno-krajoznawczą Polski.

4. Wobec powstania ostatnio Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego -nie widzę żadnej łączności tego Towarzystwa z dawnym PTT, które tak mocno wrosło w PTTK. Jest to zupełnie nowe Towarzystwo - zdaniem moim - bezprawnie przywłaszczające sobie nie tylko nazwę, ale również symbole i odznaki dawnego PTT. Jako dawny i aktywny członek Oddziału PTT "Beskid" z wielką dezaprobatą przyjmuję uzurpowanie przez nowe PTT prawa do dorobku i spuścizny dawnego PTT a obchodzony w br. przez to Towarzystwo jubileusz 85-lecia działalności uważam za bezczelność. Boleję wielce, że wypracowana na Zjeździe połączeniowym idea jedności działania, zostaje dziś rozbijana przez nieodpowiedzialnych ambicjonerów, wywodzących się niestety z grona naszych PTTK-owskich kolegów.

Fr. Czuchra

## Moje Miasto

Przyjechałam do Nowego Sącza któregoś jesienno, deszczowego dnia 1933r. z niekoronowanej stolicy Górnego Śląska Bielska Białej, a właściwie samej Białej k. Bielska, jak się to wówczas nazywało. Oba miasta zasnuwane dymiącymi kominami fabryk niemieckich przemysłowców, kłapiące mnogością zagranicznych towarów, kuszące w willowych dzielnicach bogactwem wystroju wspaniałych ogrodów pańskich posiadłości - jakież kontrast stanowiły z ubożuchnym miastem, które miało stać się moim najmilszym i którego nigdy nie chciałam już opuścić.

Najpierw niekończąca się jazda człapiącą dorożką wyboistą, błotnistą drogą jaką była wówczas ulica Batorego. Obsadzona z obu stron drzewami, między którymi ciekawe dziewczęce oczy chciały uchwycić jakiś obraz z pod spuszczonej budy. Nic nie było widać tylko pola, wówczas już zaorane pod jesienne zasiewy, a w dali jakieś budynki, które po bliższym poznaniu miasta okazały się barakami, w których gnieździła się w prymitywnych warunkach najuboższa ludność miasta. Lepiej przedstawiała się druga strona ulicy, zaczynająca się parterowym barem "Pod Koleją", który w okresie mej pomaturalnej "dojrzałości" kusił popołudniowymi "fajfami", czyli jak się to dzisiaj mówi dyskotekami. Dalej ciągnęły się, stojące nadal budynki kolejowe. Potem jechało się ulicą Grodzką, która jako jedna z nielicznych, poza drobnymi zmianami stojącym na skrzyżowaniu "Lachem" w kierunku zachodnim pozostała niezmienną do dziś. Dalej t. z. w. "Gęsie" albo "Kocie Planty", gwarne zawsze dziecięcymi głosami, znajdującymi tu ulubione miejsce zabaw. I znów do "Ciuciubabki" bez zmian - może tylko użytkownicy byli inni - w obecnej Podstawówce mieściło się II Gimnazjum Męskie im. Bolesława Chrobrego, z którym my z późniejszego Gimnazjum Żeńskiego im. Marii Konopnickiej byłyśmy najbardziej związane. W "Ciuciubabce" była t. z. w. Szkoła Ćwiczeń a w budynku przy rogu Jagiellońskiej i obecnej Alei

Wolności mieściło się Gimnazjum Żeńskie tzw "Komitetu Obywatelskiego" albo "Manci Hebenstreit" do którego miałam uczęszczać, a które parę lat później połączono z Gimnazjum im. Konopnickiej. Naprzeciwko "Ciuciubabki" od strony Jagiellońskiej stał parterowy drewniany domek otoczony wysokim parkanem, z za którego jakże bezpiecznie polewało się w "śmigus" przechodniów, a dalej od strony obecnej Al. Wolności uroczy domek p. Boguszwów w stylu chińskiej pagody. Alei, oczywiście wówczas nie było, mimo że plany jej budowy już istniały, ale ks. Cierniak, który był właścicielem bursy obok Gimnazjum Żeńskiego, oraz właściciele sąsiednich terenów nie wyrażali na to zgody, gdyż z tyłu posesji usytuowanych przy ulicy Jagiellońskiej mieli swoje najpiękniejsze ogrody - a przecież wtedy nie było przymusu wywłaszczeniowego. Dalej dorożka podskakiwała na kocich łbach, jakimi aż do rynku wybrukowana była Jagiellońska. Planty ciemne, nieoświetlone żadną latarnią, groźnie wyglądały z za wysokiego metalowego ogrodzenia, które dopiero Niemcy za czasów okupacji rozebrali, pozostawiając tylko niskie, istniejące do dziś murki. Była to zresztą jedyna korzystna pamiątka, jaką po sobie pozostawili. Po minięciu plant dojeżdżało się do budynku ówczesnego Starostwa, który zresztą zawsze był siedzibą władzy. Naprzeciwko plant istniał sklep złotnika Goldberga, którego piękna córka o platynowych włosach budziła najżywsze uczucia wśród męskiej połowy miasta. A dalej zaczynało się już centrum handlowe - w tym miejscu właśnie kupców katolickich, bo dalej już prawie same sklepiki żydowskie, które taniością, "borgiem" tj. kredytem na tak zwaną książeczkę skutecznie konkubowały z kupcami polskimi. Wracając do naszej wędrówki - po lewej stronie Jagiellońskiej usytuowany był duży, elegancki sklep kuśnierski Steindla, naprzeciwko w kamienicy Flisów sklepik korzenny Czuchrowej, na rogu księgarnia, z rezydującym tam od lat wzorem prawdziwego księgarza Ciążyńskim, potem duży zakład krawiecki Rechowicza i obok szewski Wąsowicza, w którym panny sądeckie wypatrywały pięknego, przedwcześnie zmarłego Kostka, dalej znana cukiernia Pilińskiego i sklep introligatorski Homeckiego, znanego i zacnego kupca, który w czasie procesji zawsze prowadził ks. Infułata Mazura. Gdzieś tu jeszcze był sklepik korzenny Gaika z najwspanialszymi własnymi wyrobami, ale nie umiem go już zlokalizować - czas robi swoje. Tu gdzie mieści się obecnie "Litewska" istniał w czasie okupacji lokal konspiracyjny "Słodka Dziurka", gdzie tak, jak i w willi "Maria" i wielu jeszcze innych koncentrowały się drogi organizacyjne łączników i innej anty hitlerowskiej działalności. Wtedy kiedy tu przyjechałam nie było jeszcze o tym mowy, jakkolwiek ruch hitlerowski zaczął się już umacniać a w pięknym Beskidzie Śląskim, w który rodzice zapaleni turyści prowadzili nas od najmłodszych lat, już wtedy butna niemiecka młodzież w charakterystycznych skórzanych spodenkach na szelkachi i tyrolskich kapelusikach, zawsze taka hałaśliwa i pewna siebie napelniała góry głośnymi niemieckimi śpiewami, krzykami, jodłowaniem, co nas niezmiernie oburzało. Ale wróćmy do naszego miasta. Tu gdzie stoi obecnie "Merkury" usytuowany był parterowy budynek z małymi lokalami sklepowymi, z których najznacniejszą była wytwórnia pieczętek Galika,

cdn.  
W. Szoska

## K R O N I K A

-Uroczystą Mszą Sw.w dniu 24 05.br. tj. dokładnie w 85-tą rocznicę I Walnego Zjazdu Towarzystwa Turystycznego "Beskid" odprawioną przez ks.proboszcza Lisowskiego w intencji członków naszego Towarzystwa, rozpoczęto uroczystości 85-lecia Oddziału PTTK "Beskid". W Mszy Sw.wziął udział poczet sztandarowy oraz licznie przybyli działacze PTTK.

-W dniu 8.06.br.odbyło się jubileuszowe spotkanie w świetlicy Oddziału.Po powitaniu przybyłych przez długoletniego Prezesa kol.Wł.Stendere i krótkim przypomnieniu historii Oddziału przez kol.Witolda Tokarskiego i kol.Adama Sobczyka wręczono działaczom złote i srebrne odznaki PTTK, odznaki "Zasłużony dla PTTK" i "Zasłużony w pracy z młodzieżą" oraz piękne dyplomy, nawiązujące równocześnie do 700-lecia miasta N.Śącza.Następnie delegacje młodzieży z SKKT przy Technikum Ekonomicznym i przy Szkole Podstawowej w Maciejowej oraz delegacje zaprzyjaźnionych Oddziałów PTTK składały życzenia pomyślności sędziwemu jubilatowi na ręce Prezesa Stendery.Wśród licznych telegramów gratulacyjnych, były również życzenia od rówieśnika Oddziału, jednego z nestorów polskiej turystyki Władysława Krygowskiego.Całość uroczystości uświetniły piękne deklamacje uczennic Technikum Ekonomicznego oraz przygrywki kapeli góralskiej z zespołu "Dolina Dunajca".

-Następnym akcentem uroczystości 85-lecia była wycieczka w dniu 7.07.br.szlakiem pierwszej "wyprawy" zorganizowanej przez prof.Antoniego Lenczowskiego .Na uczestników czekała na Hali Niemcowej brama powitalna, postawiona przez członków jednego z najlepiej działających kół PTTK-Koła Grodzkiego w Piwnicznej, którzy razowym chlebem oraz kwaśnym i słodkim mlekiem witali zdrożonych wędrowców.Następnie na Hali Koniecznej przy ognisku Prezes kol.Wł.Stendera przypomniał historię górskiego ruchu turystycznego na Sądecczyźnie i wręczył zasłużonym działaczom pamiątkowe dyplomy.Delegacja młodzieży złożyła wiązanki kwiatów na grobie spoczywających nie opodal partyzantów, oraz przy pomniku poświęconym pamięci partyzantów w Dolinie Wielkiej Roztoki.Uczestnicy wycieczki wzięli następnie udział w uroczystości poświęcenia w Dolinie Wielkiej Roztoki pięknej kapliczki św.Krzysztofa, patrona wędrowców, ufundowanej przez Oddział.Poświęcenia dokonał proboszcz parafii w Rytrze ks.Franciszek Klag, błogosławiąc temu zbożnemu dziełu, a jednocześnie życząc postawienia przy podobnej okazji kapliczki poświęconej św.Franciszkowi, który tak bardzo umiłował przyrodę.

-Ostatnią nieplanowaną już uroczystością z okazji 85-lecia Oddziału była Msza Sw. odprawiona w dniu 28.07.br.w kościele w Rytrze z inicjatywy ks.proboszcza Fr.Klaga w intencji działaczy Oddziału a zapowiedziana przez Niego w czasie poświęcenia kapliczki.Na Mszę Sw.przybył poczet sztandarowy a ks.proboszcz wygłosił wzruszające

okolnicznościowe kazanie.

-Sądecki Klub Taternictwa Jaskiniowego ukończył teoretyczny i praktyczny kurs w tej dziedzinie dla 10-ciu osób.

-Komisja Młodzieżowa przeprowadziła kurs organizatorów turystyki w środowisku młodzieżowym, który ukończyło 34 osoby.

-Yacht Klub PTTK "Beskid" przeprowadził dwa kursy teoretyczne i praktyczne, a to kurs na stopień żeglarza ukończyło 30 osób i na stopień sternika jachtowego 25 osób.

-Przez cały sezon organizowane są liczne wycieczki w atrakcyjne tereny nie tylko Polski ale i sąsiednich krajów. Organizują je Koło Grodzkie, Komisja Pracy w Osiedlach Mieszkaniowych, koło PTTK przy Towarzystwie Miłośników Lwowa i Koło Przewodników.

-Sądecki Klub Taternictwa Jaskiniowego ciągle odkrywa nowe partie systemu Ptasia Studnia-Lodowa Litworowa. Odkrycia te są bardzo znaczące w eksploracji jaskiń tatrzańskich. "Krety" tak trzymać.

przedstawi amę si e:

### KOMISJA OPIEKI NAD ZABYTKAMI

Komisja Opieki nad Zabytkami powstała przed samym wybuchem II woj. św. Reaktywowano ją w 1950r. a przewodniczącym został Kazimierz Dagnan. W tym czasie organizowano wycieczki mające na celu przybliżenie zabytków regionu. Na czele komisji stali kolejno Kazimierz Golachowski i Mieczysław Danek. W roku 1960 przewodnictwo komisji objął Henryk Dobrzański, "encyklopedia" wiedzy z tematu zabytków sądeckich. W tym czasie komisja zanotowała znaczne osiągnięcia. Wykonano szczegółowe, ilustrowane tablice dla ważniejszych zabytków miasta, popularyzowano wiedzę o historii zabytków, szczególnie wśród młodzieży szkolnej. Organizowano odczyty a nawet pogadanki przez radiowęzeł. W 1963r. wykonano tablice opisowe zabytków w powiecie sądeckim. W latach 1964-1966 z dotacji PMRN w Nowym Sączu komisja przeprowadziła remont Baszty Kowalskiej, a w wyremontowanych pomieszczeniach baszty urządzono stałe wystawy: fotograficzną na górze i lapidarium na dole, gdzie wystawiono kamienne szczątki zamku. Kolejnymi przewodniczącymi komisji byli: Jan Świdziński, a po nim Jadwiga Sozańska długoletni i aktywny jej członek. Kontynuowała ona zapoczątkowaną przez swych poprzedników owocną działalność. Następnymi przewodniczącymi byli Krzysztof Janiga a potem Edward Piszczyk. Od roku 1982 funkcje tę pełni Jadwiga Wawro. Członkowie komisji opiekują się zabytkami znajdującymi się na terenie działalności Oddziału PTTK "Beskid". Społeczni opiekunowie inwentaryzują zabytki i opracowują ich dokumentację. Niektóre obiekty zabytkowe w Nowym Sączu otrzymały emaliowane tablice informacyjne - następne tablice są przygotowywane. Ostatnio członkowie komisji przygotowują informacje na temat patronów ulic sądeckich. W ostatnich latach zorganizowano kilka wycieczek szkoleniowych jedno i kilkudniowych. Były to wycieczki do: Paszyna, Nawojowej, Starego Sącza Krakowa, Tarnowa, Sandomierza, Zamościa, Kazimierza, Warszawy, Jarosławia

i Kalwarii Paclawskiej a w ostatnim sezonie na ziemię białostocką ze szczególnym uwzględnieniem "szlaku tatarskiego".

Apelujemy do wszystkich członków PTTK o pomoc w zdobywaniu informacji w temacie zabytków oraz patronów ulic sądeckich. Serdecznie zapraszamy na nasze spotkania, które odbywają się w każdy drugi wtorek miesiąca o godz. 17 w siedzibie Oddziału.

Jadwiga Wawro

## Kąci k krajoznawczy

### Dąbrówka Polska

Powstanie Dąbrówki przypada na XIV w. Parafia istniała już za czasów J. Długosza ale przed 1513 r. została zniesiona. Obecna parafia została wydzielona z parafii św. Małgorzaty i erygowana w 1924 r. Dawny kościół wg. J. Długosza istniał przed 1470 r. Tradycja mówi że fundował go król Wł. Jagiełło co ma potwierdzać późnorennesansowa polichromia w obecnym kościółku, przedstawiająca króla z napisem "Ladislaus Rex Poloniae, fundator huius loci A. D. 1410". Tyle tradycja, gdyż po pierwszym kościółku nic nie pozostało a w jego miejsce nowosądecki Norbertanie wzniesli w latach 1595–1608 jednonawowy modrzewiowy kościółek konstrukcji zrębowej. Jagiełłowy ślad to darowanie Dąbrówki Norbertanom w 1440 r. przez króla Władysława. Dąbrówka była własnością Norbertanów do roku 1782, kiedy to na skutek kasaty dóbr klasztornych rozporządzeniem cesarza Józefa II zlikwidowano zakon sądeckich Norbertanów, a na odebrane dobra ziemskie sprowadzono 12 rodzin żydowskich. Powstała osada oficjalnie zwaną była "Emaus" a potocznie "Nową Jerozolimą". Żydzi z handlu a nie z rolnictwa słyną, toteż zaniedbywali prace polowe, co było powodem wydziedziczenia ich, sprowadzając na to miejsce Niemców z Witembergii. Z tąd też podział Dąbrówki na Polską i Niemiecką. Jeszcze do niedawna Dąbrówka była podmiejską wsią, dziś jest uprzemysłowioną dzielnicą Nowego Sącza. Będąc w Dąbrówce warto zwiedzić kościółek p.w. św. Rocha, który niestety stracił swój pierwotny wygląd przy gruntownym remoncie w latach 1924–1926. Wieże rozebrano zastępując ją przedsionkiem co mocno zeszpeciło jego wygląd. Wewnątrz warto zwrócić uwagę na polichromie późnorennesansową na suficie w podziale kasetonowym z XVII w. Ołtarz główny późnorennesansowy jest niejednorodny w swoim wystroju. W polu środkowym św. Roch patron kościoła, a sekundują mu po bokach rzeźby św. Piotra i św. Pawła. W prowizorycznym bocznym ołtarzu w prezbiterium po lewej stronie obraz przedstawiający św. Józefa pędzla samego Bolesława Barbackiego. W nawie głównej po lewej stronie urzeka dużych rozmiarów malowidło barokowe – Pieta, a naprzeciw Krucyfiks z XVII w. Dla upamiętnienia 1000 lecia chrztu Polski, nasz kolega z PTTK-owskiej rodziny, artysta rzeźbiarz Mieczysław Bogaczyk wyrzeźbił kamienną chrzcielnicę znajdującą się w nawie głównej. Napewno szczególną pamięcią darzą ten kościółek członkowie Koła Przewodników przy Oddziale "Beskid" – Jadzia Ligęza i Karol Krokowski, jako że nie tak



dawno, bo niespełna 3 lata temu przed św. Rochem przyrzekli sobie wypełnić wszelkie obowiązki wynikające z zawarcia związku małżeńskiego. Byłem, słyszałem.

Obok kościółka na placu przykościelnym, znajduje się nieduży cmentarzyk z 22-ma mogiłami z I woj. św., w których spoczywa 55-ciu austriackich żołnierzy. Mało efektowny cmentarzyk projektowany był przez kpt. Gustava Ludwiga.

A. Sobczyk

## Przyczynek do historii sądeckich hamerni w XVI-XVII w.

Od momentu powstania Nowego Sącza istniało intensywne życie gospodarcze. Zapewne już w XIV w. istniały pierwsze organizacje zawodowe, ale pierwsze potwierdzenie przynosi dokument źródłowy z XV wieku. W XIV w. miasto było ośrodkiem młynarstwa, przy którym rozwinęły się ważne dla rzemiosł urządzenia foluszowe, tartaki, kuźnice-hamry czyli ślofarnie. W 1467 r. występują cechy: rzeźników, szewców, sukienników krawców, przekupniów oraz kowali. W XV i XVI wieku Nowy Sącz stanowił ważny ośrodek produkcji metalowej. Produkowano miecze i noże a w tym okresie szczególnie kosy i sierpy. Okres funkcjonowania kuźnic wyspecjalizowanych w produkcji kos i sierpów zamyka się w granicach pomiędzy latami sześćdziesiątymi XV w. i II ćwiercią XVII w. Pierwsze wzmianki zawarte są w dokumentach K. Jagiellończyka z lat 1467-68, natomiast lustracja 1660 r. stwierdza że "te hamry zdawna zaginęły i grunta woda zabrała", natomiast jak wynika z lustracji 1629 r. funkcjonują jeszcze wszystkie hamry. Przypuszcza się, że roczna produkcja sierpów w sądeckich hamerniach w tym czasie wynosiła około 80000 szt. Dla tak dużej produkcji należało szukać rynków zbytu. Wywożono je głównie do Lublina, gdzie kupcy sądeccy mieli własne składy towarów, a Lublin był wielkim centrum handlu na pograniczu Małopolski i ziem ruskich. Zbywano ten towar też na południu-Węgry. Hamernie w tym okresie przynosiły z podatków ogromne zyski dla miasta. Rodzi się pytanie gdzie umiejscowione były pierwsze sądeckie kuźnie? Anna Żaboklicka w artykule dla kwartalnika Historii Kultury Materialnej umiejscawia hamry sądeckie na przedmieściu N. Sącza, koło kościoła św. Wojciecha za rzeką Kamienicą przepływającą w południowo-wschodniej części miasta. W drugiej połowie XVI w. były czynne tu cztery warsztaty sierparskie. Jak wynika z przekazów źródłowych, hamry nie były zbudowane bezpośrednio nad korytem rzeki lecz woda doprowadzona była do nich tzw. fosą albo "przekopą"-kanałem biegnącym od rzeki Kamienicy.

Przyczynek powyższy dedykuję wieloletniemu kierownikowi największych obecnie w N. Sączu hamerni-ZNTK, naszemu zacnemu v-ce prezesowi Oddziału PTTK "Beskid" Józefowi Waśce.

Autor zastrzega się że to niema nic wspólnego z "wazeliną"

A. Sobczyk

# E P I T A F I A

Antoni Lenczowski

Kim był profesor Antoni Lenczowski? Co jest przyczyną, że właśnie on stał się głównym inicjatorem powstania Towarzystwa Turystycznego "Beskid" w Nowym Sączu? Niestety! Dostępne źródła nie potrafią przybliżyć nam biografii tego zasłużonego dla Towarzystwa Turystycznego "Beskid" profesora. Monografia Antoniego Sitka "150 lat I Gimnazjum im. J. Długosza" nie wykazuje w spisie zatrudnionych tam nauczycieli Antoniego Lenczowskiego, a w sprawozdaniu dyrekcji c. k. II Gimnazjum im. B. Chrobrego za lata 1908-1918 obok nazwiska Antoniego Lenczowskiego umieszczono uwagę "brak dowodów źródłowych o specjalności-1908r." S. p. Kazimierz Dagnan członek naszego Towarzystwa, uczeń II c. k. Gimnazjum im. B. Chrobrego, maturzysta z 1910r. wspomina prof. Lenczowskiego jako lubianego przez młodzież wychowawcę. Wykładał historię, a na lekcjach tych wsączał młodzieży miłość do ojczyzny, ukazując chwałę jej dziejów i wiarę w niepodległość. Był wówczas w wieku 40 lat. Wysoki, dobrze zbudowany, rubaszny - jednał sobie młodzież swym bezpośrednim zachowaniem się, do czego przyczyniły się organizowane przez niego wycieczki, zwłaszcza do ruin zamku w Rytrze. Podobno był też taternikiem, chociaż masywna postura i ciężki chód zaprzeczałyby temu. W roku 1909 wyjechał z Nowego Sącza, prawdopodobnie przeniesiony do Lwowa. Od tego czasu zaginął wszelki ślad po profesorze Antonim Lenczowskim. Pozostały natomiast wzmianki w protokołach Towarzystwa Turystycznego "Beskid" wskazujące na pasję profesora w budowaniu Towarzystwa. Jego przemówienie programowe na zebraniu organizacyjnym Towarzystwa w dniu 24. 05. 1906r. wskazuje na idee, jakie i dziś są w pełni aktualne w PTTK. Fascynacja pięknem przyrody i gór, dzielenie się tym z innymi ..... Inicjuje wykonanie w księgarni i drukarni Romana Piszca 100 arkuszy papieru listowego większego formatu z napisem Towarzystwa Turystycznego "Beskid" w Nowym Sączu. Razem z K. Sosnowskim i J. Kupczykiem, organizuje i prowadzi pierwsze wycieczki górskie. Prowadzi rokowania z Zarządem Lasów w Piwnicznej w sprawie wytyczenia pierwszego szlaku turystycznego z Piwnicznej przez Obidze do Jaworek i Szczawnicy. Ofiarowuje Towarzystwu mapę Tatr i 16 heliogramów z Tatr i Pienin. Jest orędownikiem połączenia utworzonego Towarzystwa Turystycznego "Beskid" z Towarzystwem Tatrzańskim, do czego doprowadzono na Walnym Zebraniu w dniu 24. II. 1907r. W Pamiętniku Towarzystwa Tatrzańskiego z roku 1909 zdradza motywy podjętej inicjatywy utworzenia w Nowym Sączu Towarzystwa Turystycznego "Beskid", pisząc - "był właśnie czas, kiedy na Babiej Górze stawiano hotel kosztem niemieckiego "Beskidenvereinu", który jak wyraźnie zaznacza niemiecki przewodnik Motzury po Beskidzie Zachodnim - rozciąga sferę niemieckich turystycznych interesów od źródeł Beczwy po przełom Dunajca i Popradu. Zaczynaliśmy właśnie w Nowym Sączu stawiać pierwsze kroki celowej turystyki, kiedy się zaczął ten niemiecki pochód na

Babią Górę i Pieniny. To też z prawdziwym uznaniem powitaliśmy wiadomość, że dzięki staraniom dr. Hugona Zapałowicza i przy poparciu Towarzystwa Tatrzańskiego stworzono Oddział Babiogórski TT i wysunięto na Babią Górę polską placówkę turystyczną, wstrzymującą ten "Drang nach Osten" ujawniający się tym razem nawet w turystyce. W takiej chwili powstał u nas "Beskid" wytknąwszy sobie za cel uprzystępnienie Gorców i Spisza Polskiego dla miłośników gór i ograniczając działalność swoją do przestrzeni od Chabówki do Przełęczy Dukielskiej".

Patriotyzm, jaki okazuje na lekcjach historii-tutaj manifestowany jest przez profesora walką o polską sprawę w polskich górach. Na Walnym Zebraniu Towarzystwa w dniu 29.04.1909r. wygłasza wspomnienie pośmiertne przedwcześnie zmarłego prezesa Towarzystwa hrabiego Fryderyka Augusta Brezy. Z powodu zalegania w opłacaniu składek członkowskich w wysokości 17 koron, na zebraniu Zarządu Towarzystwa w dniu 2.04.1910r. prof. Antoni Lenczowski skreślony zostaje z członków Towarzystwa Tatrzańskiego "Beskid" w Nowym Sączu. Na tym urywają się wszelkie dostępne nam źródła.

Fr. Czuchra

Feliks Rapf  
1891-1972

Urodził się 11.01.1891r. w Tarnowie. Po złożeniu egzaminu dojrzałości w Gimnazjum im. Jana Długosza w Nowym Sączu, ukończył w roku 1914 studia wyższe na wydziale matematyczno-fizycznym uniwersytetu we Lwowie. Podczas I wojny światowej, służąc w armii austriackiej, walczył na froncie włoskim w Tyrolu, gdzie zauroczony Alpami, przeniósł umiłowanie gór na rodzinne Beskidy i Tatry, pozostając im do końca swego życia oddany. Po ukończeniu służby w Wojsku Polskim w randze kapitana-od roku 1921 pracował w charakterze nauczyciela matematyki i fizyki w I Gimnazjum im. Jana Długosza w N. Sączu, wiążąc się równocześnie na stałe z Oddziałem PTT "Beskid", którego staje się najgorliwszym działaczem od roku 1922 jako bibliotekarz, a po wyborach w 1924r. długoletni prezes. Wszystkie sukcesy Oddziału PTT "Beskid" w okresie międzywojennym wiążą się nierozdzielnie z osobą prof. Rapfa. Było to i pionierskie wyznakowanie szlaków turystycznych w Beskidzie Sądeckim i Pieninach, przy czym jak podaje Wł. Krygowski w "Wierchach" z 1973r. na str. 55 "jemu wspólnie z Witoldem Milewskim dyr. biura ZG. PTT zawdzięczamy skodyfikowanie zasad znakowania opartych na długoletniej praktyce Oddziałów i uznanie ich przez władze państwowe za obowiązujące." Jemu zawdzięczamy uruchomienie w 1926r. drugiego schroniska turystycznego Oddziału "Beskid" usytuowanego "Na Piaskach" w Szczawnicy, sprzedanego zresztą w 1939r. Oddziałowi Pienińskiemu PTT na pokrycie zadłużenia Oddziału w wyniku budowy schroniska na Przehybie. Ukoronowaniem działalności profesora było wybudowanie w latach 1936-1938 schroniska na Przehybie dzięki osobistemu zaangażowaniu i uporczywości działania. Był czynnym turystą górskim i taternikiem, świetnym organizatorem i przewodnikiem

wycieczek górskich oddziałowych i szkolnych, przewodnikiem i weryfikatorem GOT, doskonałym fotografikiem—przy czym plon Jego wypraw turystycznych w postaci dużego zbioru klisz fotograficznych jest do dziś prawdziwą ozdobą archiwum Oddziału PTT "Beskid". Wychował w ten sposób zastępy wytrawnych działaczy turystycznych. Uprawiał również bogatą publicystykę turystyczną w "Wierchach", "Tygodniowym Kurierze Podhalańskim", "Turyście", "Roczniku Sądeckim". Napisał i wydał w roku 1933 nakładem Oddziału PTT "Beskid" —"Przewodnik po Parku Narodowym w Pieninach" wraz z mapą. Wygłaszał częste prelekcje z własnymi przeżyciami, cieszące się niezmienną popularnością. Przez okres okupacji zdołał zabezpieczyć i przechować bogate archiwum i bibliotekę Oddziału "Beskid", stanowiące obecnie bezcenną wartość historyczną. Nie zachowało się natomiast dzieło życia prof. Rapfa, schronisko na Przehybie, spalone przez Niemców z końcem 1944r. Po wyzwoleniu przystępuje natychmiast do organizacyjnej odnowy Oddziału, któremu nadal prezesuje do roku 1949. Równie cenionym działaczem jest we władzach centralnych ZG PTT—w latach 1928–1932 jest zastępcą członka ZG PTT, a od 1935 do 1948r aktywnym członkiem ZG PTT. i pozostaje w ZG PTTK po Zjeździe połączeniowym w r. 1950 na który był głównym delegatem Oddziału "Beskid". Za zasługi położone dla Oddziału—Walne Zgromadzenie członków PTT w dniu 20.02.1949r. nadaje prof. Rapfowi godność honorowego członka Oddziału. Za wybitne osiągnięcia w pracy zawodowej oraz społecznej został odznaczony w roku 1937 Złotym Krzyżem Zasługi, a w 1949r. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Jako jeden z pierwszych otrzymał na wniosek Oddziału PTTK "Beskid" —Złotą Honorową Odznakę PTTK i Złotą Odznakę Zasłużony Działacz Turystyki. Posiadał też wiele odznaczeń regionalnych i zawodowych. Prof. F. Rapf chlubnie zasłużył się polskiej turystyce i był jednym z tych, którzy jak W. Goetel, K. Sosnowski, M. Orłowicz, Wł. Krygowski stali się legendą Towarzystwa. Jak pisał o Nim Władysław Midowicz w "Wierchach" z 1953r. na str. 137:

"Spośród beskidzkich działaczy szczególnie zasługujących na wspomnienie prof. Feliks Rapf z Nowego Sącza przez ćwierć wieku niestrudzony gospodarz w Beskidach Nadpopradzkich i Pieninach, człowiek, który swoją energią i uporem doprowadził do wybudowania schroniska na Przehybie, do czego inni przymierzali się od lat z górą trzydziestu. Rapf był dość niezwykłym beskidziakiem, bo w wieku 43 lat wybrał się z dwoma znajomymi na Żabiego Konia w Tatrach Wysokich, dokonując zjazdu linowego zachodnią granią, a gdy w roku 1969 obwoziłem Go autem po Beskidzie Wysokim, to przyznał się staruszek trochę wstydliwie, że nigdy w życiu nie był nawet u podnóża Babiej Góry czy Pilska. Któregoś świtu marcowego w 1972r. zadusił Go atak astmy".

Zmarł 7. III. 1972r. w wieku 81 lat. Spoczywa na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu.

W. Szoska